Nr. 218. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 13 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 5. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

VI Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Lwów 12 maja.

Pojutrze rozpoczyna się w pięknej miejscowości kąpielowej nad Adrją w Opatji, czyli Abbazji — VI Zjazd dziennikarzy słowiańskich, pracujących w obrębie austro-węgierskiej monarchji. Zjazdy te — z początku samego podejrzywane tu i owdzie, zupełnie bezpodstawnie, o jakieś mgliste cele, lub aspiracje polityczne — przebiegiem swoim każdorazowym, tokiem i treścią obrad, uchwałami itd. udowodniły dostatecznie, do czego zmierzali i zmierzają wyłącznie ich inicjatorowie. Sprawy czysto zawodowe, dalej stworzenie takiej prasowej organizacji słowiańskiej, która zapewniając swym członkom możność wzajemnego informowania się, uwolniłaby prasę słowiańską w Austro-Węgrzech od konieczności posługiwania się źródłami niemieckiemi, która w ten sposób wyemancypowałaby poniekąd tę prasę od jednostronnych, co gorsza zaś, tendencyjnych wpływów i suggestyj ze strony niemieckiej publicystyki; wreszcie nawiązania wśród licznej drużyny słowiańsko-dziennikarskiej pewnych stosunków towarzyskich, umożliwienie jej poznania się wzajemnego, zatarcia istniejących być może jeszcze przesądów, uprzedzeń i nieufności dotychczasowych, najczęściej ręką niemiecką zasianych: — oto były, są i będą w przyszłości jedyne zagadnienia i cele tych zjazdów. Licząc się z krewką naturą *irritabilis generis* dziennikarskiego w ogóle, inicjatorowie bardzo przezornie i rozsądnie wykluczyli raz na zawsze z programu obrad zjazdowych wszelkie kwestje polityczne! I jeśli na którym z 5 dotychczasowych zjazdów znalazła się jednostka niefortunna, która usiłowała podstępnie przemycić wśród dyskusji jakiś temat cechy narodowościowej, to posypały się na nią w tej chwili zewsząd takie gromy protestów, że musiała z trybuny ustąpić. Czuli zawsze wszyscy z rzadką zgodnością przekonań, że jakiekolwiek ekspektoracje w tym kierunku mogą łatwo całe zebranie sprowadzić na manowce, mogą tylko zaszkodzić właściwym celom tych zjazdów i obrad zawodowo-koleżeńskich — co najmniej zaś, wysoce utrudnić ich przyszłe spełnienie.

Dzięki tak rozumnie pojętej i przestrzeganej „neutralności terenu", zjazdy, już po upływie paru lat zyskały wśród społeczeństw słowiańskich prawo obywatelstwa, nikt ich nie podejrzywa o jakiekolwiek mrzonki ogólno-słowiańskie, nikt się nie boczy od nich, nikt nie patrzy na nich z ukosa! Mamy tu głównie na myśli społeczeństwo nasze. Zawsze liczny stosunkowo, a poważny jakościowo udział kolegów polskich, był bezwarunkowo dostateczną chyba dla ogółu rękojmią, że tam ani interesy żywotne narodu, ani jego idee przewodnie najlżejszego nie doznają nigdy szwanku! Mimo to nie brakło wśród nas Tomaszów niewiernych... Sądzimy jednak, że ich głosy umilkły bezpowrotnie. Bo jakkolwiek — z natury rzeczy — rozdzielają i polskich dziennikarzy pewne różnice co do zapatrywań i sądów na sprawy społeczne, na taktykę, środki i sposoby służenia sprawie narodowej, to jednak wśród walk, choćby najgorętszych, wszyscy mamy tylko jeden wielki, wspaniały ideał narodowy w sercach, mózgach i przed oczyma, a nim jest: niepodległość i wolność Ojczyzny, wobec której nie ma dla nas ani kompromisów, ani ustępstw, ani sentymentów dwuznacznych! Z tą myślą i tylko z tą myślą uczestniczyli zawsze wysłańcy i przedstawiciele naszego dziennikarstwa w zjazdach dotychczasowych, a tegoroczny w Opatji w niczem zgoła nie będzie się różnił od poprzednich. Jako trafną zaś charakterystykę tychże, niech nam wolno będzie w wigilję tego VI-go, przypomnieć słowa, wypowiedziane na zjeździe w Pilznie czeskiem przez presesa Chylińskiego, w odpowiedź na powitanie zjazdu, wygłoszone tam przez prof. Horę:

„Pracujemy w myśli wzajemnego poznania się i zbliżenia, rozszerzając znajomość naszych obyczajów i zwyczajów narodowych, naszej tradycji, naszych ideałów i narodowych dążeń naszych. Żądamy równouprawnienia, umożliwienia każdemu narodowego jego rozwoju. Zostajemy zawsze wiernymi synami swej Ojczyzny, wiernymi strażnikami narodowych ideałów i wszystkiego, co jest duchem i podstawą kultury. Nie pragniemy walki, nie myślimy nikogo ujarzmiać lub gnębić, nikomu wyrządzić krzywdy — ale też nie możemy pozwolić, aby nam wydzierano prawa nasze, naszą swobodę. Stoimy wyłącznie na straży prawa i sprawiedliwości!" Przemowa ta nagrodzoną została hucznymi oklaskami. Trudno określić szczerzej, krócej i wyraźniej cele instytucji, jak to uczynił w słowach powyższych jej przewodniczący, a rodak nasz, czcigodny publicysta krakowski, p. Michał Chyliński. Nie ulega też dla nas najlżejszej wątpliwości, że ten sam duch ożywiać będzie uczestników i tegorocznego VI. zebrania w Opatji, że wzajemna lojalność, zrozumienie i życzliwość pobratymcza, uchronią tę młodą instytucję skutecznie od jakichkolwiek niespodzianek lub rozdźwięków. W tej nadziei zasyłamy zebranym pojutrze kolegom po piórze ze wszech sadyb słowiańskich, gorące nasze, staropolskie: Szczęść Wam Boże w pożytecznej pracy!

Niedobry objaw.

Wiedeń, 10 maja.

Wreszcie i rząd zdecydował się w zwięzłym komunikacie położyć kres pustym kombinacjom ministerjalnym. Charakterystycznym a i smutnym objawem jest, że prasa partyjna postępuje tak, jak gdyby pierwszym i najważniejszym postulatem ludów było zaspokojenie ministerjalnej ambicji tych lub owych osób, a wszystko inne tylko sprawą uboczną i drobną. Prosta logika wskazuje, że rzecz ma się odwrotnie i nasamprzód należy przez czasowe chociażby załagodzenie sporu czesko-niemieckiego ugruntować sanację Izby, a potem dopiero myśleć można o parlamentarnym gabinecie. Inny porządek postępowania miałby ten tylko skutek, że gabinet parlamentarny już po kilku tygodniach znalazłby się wśród chaosu, a w zysku pozostałby tylko nowy szereg ministrów w odstawce — chociaż, co prawda, z emeryturą. Do takiej roboty żadne poważne stronnictwo ręki przyłożyć nie może. A jednak ciągłe wymienianie kandydatów ministerjalnych i przedstawianie sprawy tak, jak gdyby z dziś na jutro nastąpić miała gruntowna rekonstrukcja gabinetu, pociąga za sobą nader fatalne skutki. Większość posłów, owa cała szara rzesza, która bezpośrednio udziału w rokowaniach czy to z rządem, czy z innemi stronnictwami nie bierze, sądzi że wobec „przełomowej chwili" nie można rozpoczynać żadnej poważniejszej roboty, że Izba znajduje się w jakiemś prowizorjum i że do czasu na porządku dziennym stoją jedynie kombinacje ministerjalne.

Demoralizujący wpływ owego plotkarstwa politycznego, objawia się nawet w stronnictwie najpoważniejszem: w Kole polskiem. Najważniejsze postulaty kraju poszły do czasu w zapomnienie, sesja marnuje się na niczem. Prawda, przy rozmaitych okazjach ten i ów poseł przypomina ten i ów postulat gminny, lub powiatowy, ale o wielkiej, programowej i ogólno-krajowej akcji nic nie słychać. Koło nieświadomie zapewne uległo też suggestji prasowej i czeka przełomu. A wszakże polityka Koła najmniej takiego wyczekiwania wymaga. Koło polskie ma swój program jasno wytknięty i nie zmienia go na użytek żadnego rządu. Tego, czego domaga się od dzisiejszego ministra, domagać się będzie także od jutrzejszego. Skąd więc ta szkodliwa nerwowość, wywołująca zupełną prawie bezczynność?

O przewódcach Koła wiadomo, że na portfele nie polują, a w żadnym razie stanowiska swego nie zmieniają według tego, czy ten lub ów z pomiędzy nich powoływanym zostaje do Rady Korony lub nie. To też Koło polskie wyróżniało się zawsze zaszczytnie tem, że nawet wśród największych burz i w przededniu zmian gabinetowych, z olimpijskim spokojem radziło o sprawach krajowych i popierało je dziś u tego, jutro u drugiego rządu. Powrót do tego spokoju byłby bardzo pożądanym, tak dla utrzymania ciągłości starań o dobro kraju, jak i dla powagi samego Koła. Niechaj kraj czuje, że portfele ministerjalne „nie idą przewódcom polskim do głowy". *(r.)*

Ze Wschodu.

Prócz olbrzymiego płomienia najkrwawszej w dziejach nowożytnego świata wojny na dalekim Wschodzie, — na Wschodzie bliższym, w dwu aż miejscach pochodnia wojny już rozgorzała, w trzeciem zaś podnoszą się podejrzane dymki, co mimo usilnych starań zduszenia, również grożą pożogą. Gore to w posiadłościach sułtana: w Macedonji, Arabji i na Krecie.

W Macedonji pojawiły się wraz z wiosną w górach powstańcze watahy, niszcząc do reszty i tak już bardzo względną władzę i powagę sułtańskich urzędników. Rząd turecki działał przeciw nim z początku z podziwu godną względnością. Wojska, wysyłane przeciw powstańcom, otaczały ich zdala, unikając starcia na białą broń, a to w tym celu, aby ułatwić im w nocy ucieczkę z zagrożonej pozycji. W ten sposób bandy powstańcze ciągle z miejsca na miejsce przepędzane, istotnie słabły nieco, nie rozpraszały się jednak zupełnie i grasowały w dalszym ciągu. Dopiero wysłany do Macedonji adjutant sułtana Nassir Basza, wprowadził taktykę inną i wojska tureckie, ostrzelawszy wprzódy pozycje powstańcze, przystępują do ataku na białą broń. W rezultacie każda okrążona przez wojsko banda, wycinaną bywa teraz w pień, aż do ostatniego powstańca. Od czasu objęcia komendy przez Nassira Baszę, zniesiono już w ten sposób ośm powstańczych oddziałów. Ostatnim startym oddziałem była bułgarska banda Jowana, który poległ zakłuty bagnetami wraz z 50 towarzyszami. Przy Jowanie znaleziono szczegółową listę morderstw, dokonanych przezeń i jego bandę na Muzułmanach, Grekach, Serbach, a nawet Bułgarach. Spis ofiar Jowana obejmuje 112 nazwisk — jak na jednego watażkę, cyfra wcale poważna.

Nie tak krwawo wprawdzie, niemniej poważnie jednak przedstawiają się stosunki na Krecie. Jak wiadomo, po niespodzianem uchwaleniu przez kreteńską Izbę posłów przyłączenia wyspy do Grecji, na wszystkich gmachach publicznych całej wyspy, zastąpiono sztandar kreteński greckim. Konsulowie mocarstw opiekuńczych zaprotestowali przeciw temu i polecili sztandary greckie znowu kreteńskimi zastąpić, rząd księcia Jerzego jednak, ulegając naporowi ludności, oświadczył, że nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za skutki, jakieby to na wyspie wywołać mogło, uczynić tego nie może. Wówczas konsulowie mocarstw opiekuńczych wezwali międzynarodowe oddziały wojskowe i tym polecili usunięcie sztandarów greckich ze wszystkich publicznych budynków. W Kandji, Kanei i w Retymnie, stało się to już, wobec tego jednak, że sztandary te powiewają we wszystkich miejscowościach na całej wyspie, wojska całą wyspę obejść muszą i kto wie, czy wewnątrz kraju nie napotkają gdzie na opór mniej lojalnych niż wielkomiejscy Kandyjczycy lub Retymneńczycy, a bardziej za to wojowniczych kreteńskich chłopów.

Wobec braku świeżych wiadomości, rozmiarów i postępów arabskiego powstania, w danej chwili określić niepodobna, zdaje się jednak, że stłumienie go przyjdzie Turcji trudniej, niż się to w pierwszej chwili zdawało. Mobilizacja turecka, rozpoczęta tak energicznie, utknęła w połowie drogi z powodu chronicznej, tureckiej choroby — braku pieniędzy. Dotychczas najpoważniejszem źródłem dochodów tureckiego skarbu, była Macedonja, w wojennych też czasach wystarczyło, by podatkowi poborcy silniej nieco pocisnęli tamtejszą ludność, a kasy napełniały się. Obecnie w Macedonji nurtuje powstanie, gdyby zaś podatkowi poborcy pocisnąć chcieli, z pewnością kraj cały stanąłby w ogniu i miasto jednej, groźnej wojny, Porta dwie ich na dwu krańcach sobie by napytała.

Wobec braku tedy pozytywnych wiadomości z Arabji, wysuwa się na plan pierwszy osobistość wodza powstańców, Muhameda Jahii. Jest on synem sławnego Imama Hamid Eddina, który w swoim czasie tyle Turcji sprawił kłopotów. Jest on zręczniejszym jeszcze i energiczniejszym niż jego ojciec. Zdołał zgromadzić koło siebie 50.000 fanatycznych wojowników i nadać swej osobie i swojemu dziełu religijny charakter. Nazywa on siebie „Charsf Eddin" t. zn. „Cześć Wiary" i rości sobie prawa do tytułu i godności kalifa. Dynastję osmańską w Stambule osądza jako kacerską; hasłem jego jest „Arabja dla Arabów", a celem opanowanie świętego miasta Mekki i obwołanie się w niej jedynym prawowitym następcą Mahometa, „Seif el Islamem" (mieczem Islamu). Mówią o nim, że powstanie przygotowywał długo i tak systematycznie, że dziś pewnym jest zwycięztwa.

Coraz jaśniej też okazuje się, że w sprawie tej umoczyła swe palce także Anglja, która, jak donoszą ze Stambułu, zwróciła niedawno uwagę Porty na to, że cały kraj nad zatoką perską musi być tureckim lub angielskim, a ponieważ Turcja nie może utrzymać tam swej władzy, zmuszoną będzie Anglja stanąć w jej miejscu. Kto wie więc, czy Muhamed Jahia nie jest tylko narzędziem w angielskich rękach, a w takim razie, byłoby z Turcją krucho naprawdę.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 10 maja.

(Pięć kwartałów wojny i jej efekt na giełdach. — Zakończenie sprawy nowej pożyczki serbskiej. — Nadzieje na tegoroczny zbiór buraków w Czechach).

(Jr.). Pięć kwartałów minęło już od czasu, jak rozpoczęły się gigantyczne zapasy wojenne na dalekim Wschodzie, a jeżeli porównamy dzisiejszy kurs giełdowy papierów wartościowych z tym kursem, jaki one miały przed piętnastu miesiącami, to jest przed wojną, to dojdziemy do tej zdumiewającej konkluzji, że wbrew wszelkim, dawniej za dogmat uważanym teorjom o niszczycielskim wpływie każdej wojny na stosunki finansowe i gospodarcze, teraźniejsza wojna, na ogół biorąc, nie wycisnęła na targach pieniężnych swego destrukcyjnego piętna, lecz przeciwnie, raczej przyczyniła się do podniesienia wartości wielu kategoryj papierów. Z wyjątkiem bowiem renty rosyjskiej, która podtrzymywana dawniej sztucznie przez kapitał francuski, straciła skutkiem wojny na wartości przeszło 12%, nie ma zresztą prawie ani jednego papieru, któryby stał dziś niżej, niż stał przed wojną. Nie sprawdziły się także obawy, jakie żywiono początkowo, iż z powodu wojny nastanie znaczna drożyzna pieniędzy, gdyż oba państwa wojujące odciągną duże masy gotówki ze swobodnego obiegu pieniężnego w Europie. Przeciwnie, gotówka jest dziś tańsza, niż była przed pięciu kwartałami. Niektóre gałęzie przemysłu w Niemczech, Francji, Anglji, Ameryce, a nawet i Austrji, ciągną od obu stron wojujących, a osobliwie od Rosji, bardzo wielkie korzyści materjalne, to też w rezultacie wojna obecna przestała już dla sfer finansowych być czemś tak strasznem, jak sobie dawniej wyobrażano. Że sfery te pragnęłyby rychłego jej zakończenia, to rozumie się samo przez się, bo w razie zawarcia pokoju spodziewają się nierównie znaczniejszego ożywienia przemysłu i nowych olbrzymich transakcyj finansowych, na razie jednak nie pogardzają one i tym zyskiem, jaki przynosi im wojna.

Sprawa pożyczki serbskiej, która przez kilka miesięcy trzymała w naprężeniu tutejsze sfery giełdowe i groziła nawet zamąceniem stosunków politycznych między Austrją a Serbją, ustępuje nareszcie z porządku dziennego, gdyż została już definitywnie załatwiona. W Paryżu podpisano, jak wiadomo, przed paru dniami kontrakt, na mocy którego banki francuskie, berlińskie i wiedeńskie, pożyczają Serbji 110 miljonów franków. Wysoce znamiennym faktem jest to, że rząd serbski początkowo nawet nie miał odwagi kołatać u kapitału międzynarodowego o tak wielką pożyczkę i prosił jedynie o pożyczenie mu 30 miljonów franków na sprawienie nowych armat. Gdy się jednak banki niemieckie dowiedziały o tem, że w Paryżu toczą się rokowania pożyczkowe między rządem serbskim a bankami tamtejszymi, czemprędzej wysłały do Białogrodu swoją ofertę, w której zobowiązały się dostarczyć Serbji dwa i trzy razy tyle pieniędzy, ale pod warunkiem, że poczyni ona w fabrykach niemieckich zamówienia potrzebnych jej przedmiotów. W końcu i wiedeńskie banki stanęły także do konkurencji i także oddały Serbji do dyspozycji swoje kasy, ale również pod warunkiem, aby rząd serbski za pożyczone pieniądze dostarczył austrjackim fabrykom zajęcia. Widząc, że tak ze wszystkich stron narzucają mu się z pie-

---

(31)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— W takim razie proszę ją zbudzić. Sprawa, dla której przychodzę, jest nagła i niecierpiąca zwłoki. Oto moja karta. Jeżeli zaś i ona jeszcze nie wystarcza, to napiszę na niej kilka słów, wyjaśniających cel moich odwiedzin, a ręczę, że pani mnie przyjmie.

— Ah, to może pan przychodzi od naszego biednego pana Whistlera? — zapytała pokojówka z nagłem ożywieniem, a w oczach jej na wspomnienie tego nazwiska ukazały się łzy.

— Pst! O tem nie powinien nikt wiedzieć — rzekł detektyw. — Lecz dlaczego panienka płacze?

— Ach, moja biedna pani — mówiła dziewczyna z płaczem. — To takie straszne, takie okropne! Ona nie wie jeszcze, o co się właściwie rozchodzi. Nie śmiałam dotąd pokazać jej dzienników, w których ten straszny wypadek jest opisany. Lecz co to będzie, gdy moja biedna pani dowie się o wszystkiem! Wczoraj byli tu już urzędnicy sądowi i wypytywali mnie o rozmaite rzeczy. Tak mnie męczyli swojemi pytaniami, że powiedziałam im, czuję to dobrze, może za wiele. Ale sądziłam, że dobrze robię i że to panu Whistlerowi pomoże. Nie wiem, kto pan jesteś, ale proszę, błagam pana na wszystko, nie martw mojej pani, bo ona taka biedna, taka nieszczęśliwa. Gdy na nią patrzę, chce mi się doprawdy płakać...

— Niech się panienka nie niepokoi — rzekł detektyw w tonie uspokajającym. — Nie przychodzę tu robić jej pani jakichkolwiek przykrości. Przeciwnie, może właśnie odwiedziny moje ją uspokoją. Proszę zatem oddać miss Hastings moją kartę i oświadczyć, że tylko konieczność zmusza mnie do wizyty w porze tak niestosownej.

Dziewczyna usłuchała i z kartą wizytową detektywa weszła do przyległego pokoju. Artystka była już na nogach. Grout słyszał, jak rozmawiała cicho ze służącą, która po chwili wróciła i zawiadomiła go, że pani go oczekuje. W tym celu wprowadziła detektywa do znanego nam już saloniku i zaledwie tylko odkręciła światło elektryczne, w drzwiach, prowadzących z sypialni artystki, ukazała się miss Hastings. Wyglądała blado, a w całej postaci jej dostrzedz można było na pierwszy zaraz rzut oka wewnętrzny niepokój. Ubrana była w kostjum podróżny, którego widocznie dotąd nie zdejmowała; w ręku trzymała kartkę wizytową detektywa.

— Nareszcie dowiem się czegoś pewnego — zaczęła odrazu bez żadnego wstępu. — Słyszałam, że przybywa pan od mr. Whistlera. Co się z nim stało, co się dzieje? Z pism bostońskich wiem tylko, że go aresztowano. Myślałam z początku, że zaszła zapewne jakaś pomyłka, ale odpowiedź na moją depeszę, otrzymana z centralnego urzędu policyjnego, potwierdziła tylko smutny, a zupełnie dla mnie niezrozumiały fakt aresztowania mojego narzeczonego. Zawiadomiono mnie przytem, że leży w interesie mr. Whistlera, abym powróciła natychmiast do Nowego Yorku. Może więc pan wyjaśni mi, co zaszło i co się z nim dzieje? Bo wszak od niego pan przychodzi?...

— Nie, ja nie przychodzę od mr. Whistlera, tylko w jego sprawie, co zresztą zaznaczyłem wyraźnie na mojej karcie wizytowej — odpowiedział detektyw, zajmując wskazane sobie przez panią domu miejsce.

We wzroku artystki pojawiło się zdumienie. Spojrzała badawczo na detektywa, jakby go chciała nawskróś przeniknąć i rzekła:

— Nie wiem, jak mam słowa pańskie rozumieć. Otrzymawszy depeszę, nie namyślając się ani sekundę, postanowiłam najbliższym pociągiem wyjechać z Bostonu, mimo, iż wiedziałem, że narażam przez to mojego impresarja na straty, które tak czy owak będę musiała mu zwrócić. Ale na to nie mogłam zważać. Gnana trwogą straszliwą, przybyłam wreszcie tutaj, ale do tej chwili nie wiem, co się stało właściwie, bo służąca moja nie była tak domyślną, aby postarać się o dzienniki z opisem sprawy aresztowania mr. Whistlera. Ginę poprostu z niepewności i trwogi. Powiedz mi pan na miłość Boga, co się stało i za co uwięziono mojego narzeczonego?

W słowach jej tyle było bolu, taka przebijała z nich straszliwa męka duchowa, że detektyw uczuł się niemi mimowolnie do głębi poruszony. Ale było to uczucie tylko przelotne, a gdy przeszło, Grout stał się znowu zimnym i obojętnym. Detektyw, który przyszedł dla wypełnienia swego obowiązku, zastąpił w nim człowieka.

— Jakto? Więc pani nie wiedziałaby, w jakich warunkach i na podstawie czego nastąpiło aresztowanie mr. Whistlera? — zapytał, wpatrując się badawczo w artystkę.

— Nie, jest to dla mnie zagadką, której rozwiązania od pana właśnie oczekuję — odrzekła Stella. — Wiem tylko, że aresztowanie mojego narzeczonego pozostaje w związku z jakiemś ohydnem przestępstwem, zresztą nie wiem nic więcej. Ale to musi być pomyłka, nieprawdaż? Mówże pan na miłość Boga, bo ta niepewność, w której pozostaję, gorszą jest w tej chwili dla mnie, niż najstraszliwsze tortury...

— A zatem — rzekł detektyw, kładąc umyślnie nacisk na każde słowo — dowiedz się pani, że mr. Whistler został aresztowany wczoraj popołudniu pod zarzutem, że najprzód otruł, a następnie zasztyletował swego stryja, Huntingtona Whistlera.

Z piersi Stelli wydarł się okrzyk zgrozy i przerażenia. Słowa detektywa ścięły jej krew w żyłach. Stała blada, z wyrazem obłąkania w oczach, z twarzą boleśnie skrzywioną. Kilka minut przeszło, nim wreszcie zdołała zapanować nad wrażeniem, które na niej te straszne słowa sprawiły i przyszła do siebie.

— To nieprawda!.. nieprawda! — krzyknęła. — Oh, teraz widzę, że nie Robert pana tu przysłał. To, co pan mówi, to sidła na mnie zastawione. Pan jesteś zapewne wspólnikiem tego nędznika Huntingtona, albo... albo to nowy podstęp ze strony Waldona, który chciałby mnie zniszczyć i zgubić. Przejrzałam zamiary pana i żałuję tylko, że nie domyśliłam się tego wcześniej, bo nie byłabym za nic w świecie dopuściła pana do siebie.

— Nie wiem doprawdy, co mam sądzić o tem wszystkiem, miss Minkers, — rzekł detektyw szorstko, wymawiając z rozmysłem po raz pierwszy właściwe nazwisko artystki. — Trudno mi przypuścić, aby pani rzeczywiście o niczem nie wiedziała. Może jednak się mylę. W takim razie sama się pani przekonaj, że mówię prawdę. Oto dzienniki z opisem całego wypadku. Może uwierzy im pani prędzej, niż mnie.

Z temi słowy rzucił na stolik paczkę przyniesionych z sobą gazet. Równocześnie, gdy artystka wzięła drżącą ręką jedną z nich, rozpiął surdut, tak, aby widać było umieszczoną na klapie jego odznakę detektywa. Stella tymczasem czytała opis zamordowania Huntingtona i aresztowania Roberta. Była tak wzruszona, że nie widziała poprostu liter przed sobą, tylko jakieś zamazane, migotliwe kreski. Czytała jednak z tym wysiłkiem rozpaczliwym, właściwym ludziom, gdy uświadomiwszy już sobie jakieś wielkie, straszne nieszczęście, pragną przejrzeć je na wylot, poznać i zgłębić w najdrobniejszych szczegółach. Siły jej okazały się jednak za słabe do zniesienia ciosu tak okropnego. Uczuła zawrót głowy, zdawało się jej, że wszystko wokoło niej kręci się w jakimś szalonym, niepowstrzymanym tańcu wirowym, a serce tłukło się jej w piersiach jakby je miało rozsadzić. Nagle zachwiała się i byłaby runęła jak długa na podłogę, gdyby jej detektyw w porę nie zatrzymał. To dotknięcie ocuciło ją. Odrzuciła szorstko jego rękę, cofnęła się kilka kroków w tył i padła z głuchem łkaniem na fotel, ukrywając twarz w dłoniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niądzmi, podwyższał rząd białogrodzki ustawicznie kwotę zaciągnąć się mającej pożyczki i ostatecznie z 30 miljonów, zrobiło się 110 miljonów. Ażeby nie obrazić żadnego z państw, pożycza Serbja te pieniądze ze wszystkich trzech źródeł, bo od grupy finansowej, do której należą banki paryskie, berlińskie i wiedeńskie. Porozumiały się one w ten sposób, że 40 prc. sumy pożyczkowej dostarczą Serbji banki francuskie, a po 30 prc berlińskie i wiedeńskie.

W tym samym stosunku rozdzielne też zostaną dostawy przemysłowe dla Serbji między fabryki francuskie, niemieckie i austrjackie. Rzeczą odnośnych banków będzie porozumieć się co do rozebrania tych dostaw przez fabryki swoich krajów. Z pożyczonych pieniędzy przeznacza Serbja 25 miljonów na armaty (te zabierają w całości dla siebie fabryki francuskie), 10 miljonów na karabiny, 11 miljonów na amunicję, a 30 miljonów na materjały kolejowe.

Rząd francuski pozwolił na notowanie na giełdzie paryskiej tylko takiej części nowej pożyczki serbskiej, jaka odpowiada udziałowi fabryk francuskich w ogólnych dostawach dla Serbji, a więc sumy około 44 miljonów franków, zatem tylko na taką sumę będą mogły nowe obligi serbskie być sprzedane we Francji, reszta zaś, a więc przeszło 60 miljonów franków będzie musiała być sprzedana w Niemczech i w Austrji i w tym celu odbędzie się w Berlinie i Wiedniu subskrypcja tych nowych obligów serbskich. Będą one $4^1/_2$-procentowe, a kurs, po którym obejmują je banki od Serbji, wynosi $83^1/_2$ za 100, publiczności zaś ofiarowane zostaną zapewne po 85.

Z banków wiedeńskich biorą udział w sfinansowaniu tej nowej pożyczki serbskiej austr. Zakład kredytowy ziemski, Länderbank i Bankverein. Będzie to od lat trzynastu pierwsza zagraniczna pożyczka, wystawiona do subskrypcji w Austrji.

Z Pragi donoszą, że z niesłychanem naprężeniem wyczekują rolnicy w Czechach i na Morawie, jak ułożą się w najbliższych miesiącach stosunki wegetacji buraków cukrowych. W roku ubiegłym był, jak wiadomo, nieurodzaj buraków, a deficyt wynosił przeszło 35 prc. normalnego zbioru. W tym roku obszar ziemi, wzięty w Czechach pod uprawę buraków, jest o 20 prc. większy, niż w roku ubiegłym i wynosi 154.000 hektarów. Owóż gdyby pogoda jako tako dopisała w tym roku i zbiór buraków odpowiadał przynajmniej przecięciu z ostatnich lat trzech przed r. 1904, to miałyby Czechy nadwyżkę produkcji wynoszącą 180.000 wagonów buraków, a 28.000 wagonów cukru.

Szkoły ludowe we Lwowie.

III. O ile rada szkolna okręgowa starała się wpłynąć dodatnio na wykorzenienie złych nałogów u dziatwy, o tyle starała się zająć ją rzeczami szlachetnemi, któreby umysły jej odwróciły od zepsucia.

Oto wprowadzono uroczystość podniosłą jak święto kwiatów, które znalazło szeroki oddźwięk w serduszkach dzieci, zorganizowano gimnastykę w szkołach męskich i żeńskich, wprowadzono stale wycieczki i gry popołudniowe, a liczba wycieczkowców dochodziła do 2000, wprowadzono do szkół kąpiele szkolne i wygotowano regulamin, który normuje, która dziatwa, w jakiej porze i o jakiej temperaturze ma się kąpać, zaprowadzono także dla chłopców biednych strzyżenie włosów maszynką — a używających tych maszynek było aż 801 chłopców, zaprojektowano w szkołach męskich uprawę ziemi, wyrugowano w klasach niższych używanie rysika i ołówka, a wprowadzono natomiast używanie atramentu i pióra, co w praktyce okazało się nader zbawienne.

Nie tyle usiłowań ile czynów wprowadziła w życie Rada szk. okr. i podziwiać należy że uskuteczniono to w tak krótkim czasie.

A jeśli staranie Rady szk. okr. około młodzieży były ze wszech miar zbawienne, to nie zapomniano i o tych, którzy „nieśli przed narodem oświaty kaganiec". Zorganizowano szkoły, a wskutek tego podniesiono liczbę posad nauczycieli i nauczycielek, aby im zabezpieczyć znośny byt, zachęcono do pracy nad wykształceniem własnych, a dowodem tego jest osobny artykuł, traktujący o pracach nauczycielstwa lwowskiego, które zawsze stało na wysokości swego zadania.

Dobiegamy do końca naszego sprawozdania o sprawozdaniu i bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie przyznali, że *spiritus moreus* tego całego nader dodatniego ruchu na polu szkolnictwa lwowskiego, jest znany na polu szkolnictwa ludowego inspektor szkół Kazimierz Bruchnalski. Swoją głęboką wiedzą, ugruntowaną wielką miłością sprawy i ojczyzny — przeprowadził wielkie zmiany w szkołach ludowych we Lwowie, które nie mogą nie wydać zbawiennych owoców.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 12 maja.

Teatr miejski: „Ponad siły", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (12): Pankracego. — Wszemiła. — (29): Dewiat mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Piękna pogoda, słabe wiatry, nocą chłodno, miejscami zimno, w dzień ciepłota łagodna, niebezpieczeństwo przymrozków.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I klasy 10 pułku p. Franciszka Bayera, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt przeznaczyła go do Rawy ruskiej.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszych zarządców pocztowych Adolfa Baumgardtena z Krakowa do Jarosławia, a Leopolda Korytowskiego z Sambora do Krakowa, poruczając temu ostatniemu kierownictwo urzędu pocztowego i telegrafu na dworcu kolei żelaznej.

Stanisława Niewiadomskiego odczyt o Chopinie w świetle najnowszych publikacyj, wygłoszony przed świętami Wielkanocnemi w Kole literacko-artystycznem, wzbudził niezwykle silne zainteresowanie. Prelegent, omówiwszy obszernie żywot znakomitego kompozytora, zapowiedział drugą połowę odczytu, obejmującą twórczość Fryderyka Chopina, w terminie późniejszym. I właśnie tę drugą prelekcję wygłosi prof. Niewiadomski w „Kole" we wtorek, dnia 16 bm., o godzinie 8 wieczorem. Odczyt ilustrować będzie muzyka, a do fortepianu zasiędą tak doskonali interpretatorzy dzieł Chopina, jak pp. Ottawowa, Settmajerówna i p. Pollak.

Członkom „Koła" z najbliższemi rodzinami przysługuje wstęp wolny. Goście, o ile wykażą się poleceniem wprowadzającego ich członka „Koła", płacą po 2 korony od osoby. Dochód przeznaczył wydział „Koła" na fundusz pomnika Chopina.

Pobicie. W szynku przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 51 pobili się Jędrzej i Katarzyna Prokopowie i Baczmara. Prokop odniósł 3 rany, a Baczmara 5 ran w głowę. Poranionych opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej, poczem odwiozło ich na inspekcję policyjną, skąd waleczną panią Katarzynę i Baczmarę odstawiono do aresztów policyjnych.

Przejechanie. Wczoraj popołudniu w ul. Grodeckiej najechał dorożkarz parokonny nr. 229, na Józefa Szefczuka, chłopca sklepowego, któremu przejechał przez obie nogi i skaleczył w głowę.

Przemytnik. Jan Głowaczewski, murarz chciał przemycić przez rogatkę stryjską flaszkę spirytusu. Nie udało się to jednak, gdyż pełniący służbę strażnik akcyzowy przytrzymał go. Nie podobało się to krewkiemu murarzowi, który chciał go nawet uderzyć flaszką w głowę. Strażnik, uchyliwszy się, uniknął ciosu. Rozgniewało to jeszcze bardziej Głowaczewskiego, który obsypał strażnika gradem obelg. Obrażony zaprowadził go do urzędu, gdzie G. słownie znieważył kontrolora R. Proszowskiego. Wobec tego oddano Głowaczewskiego w ręce policji, która po sprawdzeniu tożsamości uwolniła go. Sprawa oddaną zostanie władzom sądowym.

Wąglik. Do szpitala żydowskiego przyprowadzono wczoraj chorego 7-letniego chłopca Taubelesa, syna krawca, zamieszkałego przy ul. Kazimierzowskiej 2. Stwierdziwszy u chorego wąglik, dokonał dyrektor szpitala dr Mehrer natychmiast operacji. Stan chorego niebezpieczny, W domu, w którym chory mieszka, znajduje się skład skór i zachodzi przypuszczenie, że tą drogą zakażenie nastąpiło.

Pamiętniki ks. Radziwiłłowej. Sensacyjną książką tegorocznego sezonu w Anglji i w kolonjach wielkobrytańskich są „Pamiętniki" ks. Katarzyny Radziwiłłowej, z domu hr. Rzewuskiej. Autorka, jak wiadomo, skazaną została na dwa lata więzienia za sfałszowanie podpisu Cecila Rhodesa. Zważywszy bliskie stosunki ks. Radziwiłłowej z tym ostatnim, ogólnie spodziewano się w pamiętnikach wielu interesujących, może nawet skandalicznych szczegółów. Nadzieje te wszakże zawiodły. Ks. Radziwiłłowa okazała nieoczekiwaną dyskrecję. Rhodesowi przyznaje zadziwiające zdolności, stwierdza tylko, iż klimat i warunki bytu południowo-afrykańskie nie pozostały bez wpływu na jego charakter. Jego szorstkość nie była czysto zewnętrzną. Jako dowód służyć może następująca anegdota: Cecil Rhodes przechadzał się raz po swym parku w towarzystwie paru osób. Rozmowa zeszła na powstanie Matabelów. Gospodarz nie mógł sobie przypomnieć, w którym roku miał miejsce ów bunt. Wtem aleją przechodzi młody murzyn, jeden z synów głośnego Lobengali. Cecil Rhodes zatrzymuje go i pyta: „W którym to roku zabiłem twego ojca?"...

W pamiętnikach znajdują się karty, poświęcone cesarzowi Wilhelmowi I, Bismarckowi i innym wybitnym osobistościom, które ks. Katarzyna Radziwiłłowa znała osobiście. Książka świadczy o ruchliwej inteligencji i sporym darze obserwacyjnym kobiety, której życie ukształtowało się tak dziwnie awanturniczo.

Obłęd religijny. W mieście angielskiem Leeds pewien urzędnik zastał w tych dniach żonę swoją w chwili, gdy oblawszy się naftą, zapaliła na sobie ubranie. Przerażony rzucił się szybko ku niej, pragnąc płomienie stłumić, nieszczęśliwa jednak broniła się całemi siłami, wołając, że Bóg rozkazał jej ogniem oczyścić duszę i spłonąć ku Jego chwale. Udało się w końcu mężowi przy pomocy sąsiadów ogień zgasić, obłąkana jednak doznała już takich oparzeń, że przewieziona do szpitala skonała tam w strasznych męczarniach, śpiewając hymn religijny.

Nieprzyjemne odkrycie. W okolicach Londynu samochód, pędzący całą siłą motoru, przejechał na śmierć dziecko i uciekł, zanim zdołano dowiedzieć się, do kogo należy. Oburzona wypadkiem tym prasa londyńska, podniosła krzyk wielki, a dziennik *Daily Mail* ogłosił, że zapłaci 100 funtów szterlingów temu, kto wykryje właściciela rzeczonego samochodu. Ma się rozumieć, że znaczna nagroda zachęciła wielu londyńczyków do poszukiwań i oto okazało się, że samochód ów należy do brata wydawcy i redaktora dziennika *Daily Mail*, sir Hammswortha. Co prawda, Hammsworth nie brał udziału w wycieczce fatalnej, w każdym jednak razie pochopność *Daily Mail'a* wywołała wielką wesołość w Londynie.

Ukrzyżowany. W stanie Colorado powstała sekta fanatyków religijnych, pod nazwą penitentów. Członkowie jej obowiązują się obchodzić corocznie pamiątkę Ukrzyżowania przez poddawanie jednego z pośród swojego grona takim samym cierpieniom, jakie znosił Jezus Chrystus. Ceremonja ta odbyła się właśnie po raz pierwszy w ubiegły piątek. Tłum penitentów, złożony wyłącznie z Meksykan, umęczył jednego ze swoich, rozpiąwszy go na krzyżu w pobliżu miasteczka Torres. Władze dowiedziały się o zajściu dopiero wówczas, gdy ukrzyżowany zakończył życie skutkiem męki. W miejscowości zaś Long Canon widziano gromadę penitentów, jak biczowała się do krwi, a następnie poniosła boso wielki krzyż drewniany, pokryty cierniami, na wzgórze skaliste.

* **Ze związku rolniczego.** W poniedziałek dnia 15 maja b. r. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali hotelu francuskiego, zebranie związku rolniczego. Zebranie zagają: p. prof. J. Pomorski i p. dyrektor T. Adamski na temat: „Dotychczasowa działalność rolnicza Tow. Kółek rolniczych i jej przyszłe kierunki".

* **Zjazd koleżeński.** Zjazd uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie, którzy ją w latach 1894 i 1895 ukończyli, odbędzie się w czerwcu b. r. w Krakowie.

Bliższych wiadomości udzielą: Józef Jarzymowski, Chłopczyce p. Koniuszki siemianowskie i Zygmunt Kulczyński, Kraków, ul. Florjańska.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rannych w Królestwie Polskiem, zebrane wśród personalu zakładu kulparkowskiego i między członkami Kółka rolniczego w Kulparkowie 100 kor. 86 hal.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Adrjan Głębocki, artysta malarz, nauczyciel rysunków w gimnazjach warszawskich i twórca wielu obrazów treści religijnej w kościołach warszawskich i prowincjonalnych. Urodzony w roku 1832 we wsi Panki, w pow. częstochowskim, kształcił się początkowo w szkole sztuk pięknych w Warszawie, następnie w Paryżu i Monachjum, a powróciwszy do kraju, oddał się z zapałem pracy twórczej, nie zaniedbując też i nauczycielskiej. Otrzymał nagrody na konkursach w Warszawie w roku 1862, 1874 i 1861, a w Krakowie w roku 1881. Malował obrazy nietylko religijne, lecz także historyczne i rodzajowe („Żebracy w Częstochowie", „Wiec lechitów", „Uczta u Piasta").

W Ustrzykach dolnych zmarł Feliks Prus Dobrzyniecki, aptekarz, w 40 r. życia.

W Łyścu zmarł Jan Pańczak, kierownik szkoły, przeżywszy lat 53.

W Krakowie zmarł dr. Piotr Trzciński, lekarz okręgowy w Sędziszowie, w 40 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 5 odsłonach Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Jutro w sobotę, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Lehára.

Z teatru. P. Irena Solska wystąpi dziś, w piątek, po raz ostatni w bieżącym sezonie, gdyż z dniem jutrzejszym rozpoczyna dłuższy urlop; — pożegna się ona z naszą publicznością w znakomitej sztuce Bjoernsona „Ponad siły", która zdobyła sobie zupełne powodzenie i uznanie. Będzie to również i ostatnie przedstawienie tejże sztuki, poczem zejdzie z repertoaru.

„Ponad siły", danem będzie jako przedstawienie popularne, po cenach zniżonych — a więc przystępnych dla najszerszych warstw publiczności.

Jury trzeciej wystawy fotograficznej we Lwowie 1905, złożona z panów: profesora Stanisława Rejchana, artysty-malarza, Stanisława Kaczor-Batowskiego, artysty-malarza, Ferdynanda Włoszyńskiego, Wiktora Wołczyńskiego i dra Henryka Mikolascha artystów-fotografów, na posiedzeniu dnia 7 maja rb, przyznała wystawcom następujące odznaczenia: Dyplomy honorowe: pp.: Ludwikowi Ebermanowi we Lwowie za fotogramy pejzażowe i Józefowi Świtkowskiemu we Lwowie za figuralne; dyplomy uznania: pp.: Maksymiljanowi Dudrykowi we Lwowie za fotogramy pejzażowe, Franciszkowi Jaruntowskiemu w Twierdzy za rodzajowe i Tadeuszowi Zgórskiemu we Lwowie za pejzażowe; listy pochwalne: pp.: Romanowi Brzezińskiemu we Lwowie za fotogramy pejzażowe, Janowi Peltzowi we Lwowie za architektoniczne, oraz Zygmuntowi Pietrańskiemu w Sanoku za pejzażowe.

Wystawa otwartą będzie dnia 15 maja rb. w salonach towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (miejskie Muzeum przemysłowe) i potrwa około cztery tygodnie.

Komitet redakcyjny zbiorowej książki, którą pod tytułem „Słowem i czynem", zamierza wydać „Czytelnia kobiet", przeznaczając dochód z wydawnictwa na cele filantropijne i narodowe; uprasza wszystkich autorów i autorki, którzy bądź otrzymali osobne zaproszenia, bądź z powodu braku adresów, zaproszeń tych otrzymać nie mogli, aby raczyli nadesłać swe prace (urywki literackie, poezje, aforyzmy) do 25 maja rb. na ręce Anny Neumanowej (ul. Wronowska l. 11 a Lwów). Utwory swe nadesłali dotychczas między innymi: Deotyma, Orzeszkowa, Adam Krechowiecki, Chłędowski, Wasilewski, dr. Gargas itd.

Polacy w literaturze włoskiej. Niemal jednocześnie ukazały się w trzech czasopismach włoskich artykuły Warszawianki, pani Ofelji Szretterowej, poświęcone pośrednio, lub bezpośrednio sprawom literatury i muzyki polskiej. W miesięczniku *Varietas* ogłosiła pani Szretterowa rozprawę pt. „Chopin intimo", osnutą na tle zajmującej książki Ferdynanda Hösicka o Chopinie. W dwutygodniku *Natura ed arte* rozpoczęła szereg artykułów o współczesnym dramacie polskim, poświęcając pierwszy z nich Stanisławowi Przybyszewskiemu. Wreszcie w czasopiśmie *Rivista per Tutti*, gawędzi pani Szretterowa o pocałunku (*La fine de bacio*), drwiąc z ligi, założonej w Ameryce północnej przeciw zwyczajowi całowania. W artykule tym autorka cytuje Konopnicką i Mickiewicza, przyczem jednak mylnie urywek z „Farysa-wieszcza" Balińskiego, podaje jako cytatę z „Farysa" Mickiewicza.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 12 maja.

Areszty miejskie. — Napisy polskie na koszarach. — Szkoła przemysłowa. — Koronacja M. Boskiej. — Zakład pogrzebowy miejski. — Pomnik Bartosza Głowackiego.

Na początku posiedzenia r. Lewicki zdał sprawę z lustracji aresztów miejskich, przedsięwziętej przez komisję, złożoną z wiceprezydenta Ciuchcińskiego, rr.: Walichiewicza, Bascha i mowcy. W aresztach tych skonstatowano wielkie braki, przedewszystkiem zaś odczuwać się w nich daje brak łazienek i celi dla obłąkanych. Kierownictwo zakładu, pomimo, że znajduje się w sumiennych i energicznych rękach, zapobiedz tym brakom nie jest w stanie. Jest tedy mowca zdania, że urządzenie w aresztach miejskich przedewszystkiem łazienek jest mocno nagląca sprawą.

Wicepr. Michalski odpowiada mowcy, że właśnie na wczorajszem posiedzeniu magistratu omawiano tę sprawę i polecono magistratowi opracowanie projektu nowych aresztów, mających się pobudować w dogodniejszem. niż obecnie, miejscu, tak, by w roku bieżącym jeszcze, można było do budowy przystąpić, tembardziej, że jest już 24.000 na ten cel odłożonych. Wobec tego urządzanie łazienek w starych aresztach, byłoby tylko marnotrawieniem grosza.

R. Riedl zwraca uwagę na to, że Czesi w myśl przyrzeczenia ministra wojny, uzyskali już czeskie napisy na koszarach i wnosi, by Rada m. zwróciła się do posłów polskich w Wiedniu z prośbą, by poczynili w ministerstwie wojny kroki, by i we Lwowie na wojskowych budynkach obok niemieckich i polskie napisy zostały umieszczone. Wniosek r. Riedla uchwalono jednomyślnie.

Wreszcie przyszła kolej na porządek dzienny, na referowaną przez r. dra Lisiewicza sprawę zamiany szkoły przemysłowej. Referent streścił wszystkie „pro", jakie za interesem tym dla gminy przemawiają, osłabiał zarzuty przeciwników zamiany, a wreszcie postawił wniosek zamiany warunkowej.

Przed wnioskiem referenta poddał wiceprezydent Michalski pod głosowanie trzy inne wnioski w tej sprawie, a mianowicie wniosek r. Hudeca, by głosowanie odbywało się imiennie, wniosek r. Walichiewicza, by sprawę odroczono i wniosek r. Czarneckiego, by wyznaczenie placu pod budowę nowej szkoły odłożyć na później. Wszystkie te trzy wnioski upadły, a natomiast jednogłośnie prawie uchwaliła rada wniosek referenta tej treści:

„Świetna Rada m. postanowi, iż gotową jest zgodzić się na zamianę gruntu około gmachu Muzeum przemysłowego, odstąpić dzisiejszy budynek szkoły przemysłowej wraz z gruntem na własność rządu i dać bezpłatnie grunt na Żelaznej Wodzie pod budowę kosztem rządu nowego budynku dla państwowej szkoły przemysłowej, atoli pod warunkami:

1. gmina m. Lwowa zwolnioną zostanie raz na zawsze od prestacji rocznej na utrzymanie budynku państwowej szkoły przemysłowej, utrzymywania w niej czystości, dostarczenia wody opału, oświetlenia i ponoszenia kosztów obsługi szkolnej, konserwacji budynku itp.,

2. że wszelkie opłaty skarbowe z powodu tej transakcji, poniesie skarb państwa,

3. że rząd wyjedna u Wydziału krajowego zwolnienie gminy od kary konwencjonalnej, zahipotekowanej na realności l. 34 m na rzecz krajowego funduszu szkolnego,

4. że gmina m. Lwowa zabezpieczy się, że budowa gmachu nowej szkoły przemysłowej będzie wykonana z uwzględnieniem przyszłego rozwoju i wzrostu tej szkoły, w szczególności zaś, aby niezbędny obecnie dział keramiczny znalazł tam niezwłocznie pomieszczenie,

5. Zabezpieczone zostaną służące gminie prawa do szkoły, w szczególności zaś język polski jako wykładowy.

6. Z całą ścisłością określony będzie termin rozpoczęcia i ukończenia budowy zarówno nowego gmachu szkoły, jak niemniej nowego gmachu dla dyrekcji skarbu.

7. Gmina m. Lwowa odstąpi rządowi teraźniejszy budynek państwowej szkoły przemysłowej dopiero wtedy, kiedy uzyska stanowcze zwolnienie u rządu od wszelkich prestacyj na rzecz szkoły państwowej przemysłowej".

Następnie r. Lewicki referował sprawę koronacji M. Boskiej Pocieszenia, jaka odbędzie się we Lwowie w dniu 28 maja br., po krótkiej też dyskusji uchwalono postawione przezeń wnioski, by a) w uroczystości wzięła udział Rada m. in corpore, b) by ustawiono kosztem miasta ołtarz i mownicę na pl. Marjackim, c) by plac udekorowano i d) by na koszta dekoracji wyasygnować z funduszów miejskich kwotę 1396 kor. 36.

Z kolei nastąpił referat r. dra Szpilmana w sprawie założenia miejskiego zakładu pogrzebowego na wzór istniejącego w Dreźnie. Uchwalono kosztem dawniej już odłożonych na ten cel 20.000 koron zakład taki wprowadzić w życie. Wyrobioną więc zostanie przedewszystkiem koncesja do prowadzenia tego przedsiębiorstwa na imię naczelnika dworca budowlanego miejskiego, zakupione zostaną dwa karawany i dwie pary karych koni. Zająć się ma poczynieniem tych sprawunków komisja złożona z 7 radnych i radcy magistratu Hobgarskiego.

Uchwalono następnie bez dyskusji niemal a na podstawie referatu r. dra Dzieślewskiego, wypłacić firmie Siemens i Halske resztę jakiejś zaległej należytości wraz z procentami zwłoki w kwocie 1200 koron, poczem r. Neuman wytoczył sprawę wyznaczenia miejsca pod pomnik Bartosza Głowackiego. Wśród radnych wielka była rozmaitość zdań, gdzieby ów pomnik postawić należało.

R. Makowicz chciał go mieć na placu Krakowskim lub Strzeleckim, r. Stachiewicz na Franciszkańskim lub Bernardyńskim, r. Lerski był również za Bernardyńskim, a jeśliby się Rada na to nie zgodziła, z ostateczną decyzją wstrzymać się radził.

Ostatecznie, po długiej dyskusji, utrzymał się wniosek sekcji i referenta, by pomnik ustawić w parku Łyczakowskim.

Na tem zakończyło się to niezwykle płodne w ważne uchwały posiedzenie, o godzinie wpół do 10 wieczorem.

Kapral z pod Mukdenu.

Do Lwowa przybył w odwiedziny do swych rodziców, Roman Bojko, który brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, a mianowicie w bitwie pod Mukdenem. Urodził się on w r. 1889, liczy więc lat 16. Ojciec jego jest dozorcą w kamienicy przy ul. Zygmuntowskiej l. 15. Uczęszczał on we Lwowie do szkół ludowych i do I klasy gimnazjum niemieckiego, a ponieważ nauka go nie bardzo ciągnęła, rzucił dom i miasto rodzinne i udał się naprzód do Krakowa, następnie do Wiednia, Budapesztu, Berna i Pragi, zarabiając wszędzie na życie jako kelner.

Z Berna pojechał do Prus i tam w Katowicach poznał się z jakimś popem rosyjskim, który go zabrał z sobą do Sosnowic. Tam znalazł zajęcie w fabryce żelaza jako pisarz. Przebył na tej posadzie pół roku. Nasłuchawszy się o wojnie, postanowił przyjrzeć się jej zbliska. Udał się więc do Warszawy i tam zgłosił się jako ochotnik w kancelarji generał gubernatora Czertkowa. Przyjęto go bez trudności i odesłano do Brześcia litewskiego, gdzie mobilizowano lazarety, albowiem jako chłopaka młodego, dziecko prawie, przydzielono go do służby szpitalnej.

Dostał się do oddziału nr. 166, utworzonego prawie wyłącznie z Polaków, i ruszył z tym oddziałem do Mukdenu, gdzie stanął po dwóch miesiącach. Było to właśnie po klęsce Rosjan pod Liaojanem. Lazaret, z którym Bojko przybył do Mukdenu, umieszczony był w „ziemiankach", norach podziemnych, zimnych, ponurych i wilgotnych. Służba w lazarecie była nadzwyczaj ciężka, tak, że nieraz żałował swego kroku. Zdarzyło się jednak szczęśliwie, że poznał go porucznik Sadowski, Polak, i wziął go do swej kancelarji na etapie mukdeńskim. Tam został przydzielony do oddziału wywiadowczego.

Raz w czasie takiej wycieczki wpadł w ręce japońskie i wzięty został do niewoli. Po trzech dniach atoli, gdy pozostawiono koło niego tylko jednego żołnierza japońskiego, zastrzelił go wystrzałem z rewolweru a sam uciekł i dostał się do swego oddziału. Za ten czyn został mianowany kapralem i otrzymał krzyż św. Jerzego. I znowu pełnił służbę wywiadowczą. Po klęsce pod Mukdenem, Bojko znów dostał się do niewoli japońskiej, lecz zaraz z drogi zdołał umknąć.

Dopędziwszy swój oddział, podążył z nim ku Tielinowi. W drodze otrzymał lekką ranę od kuli w lewą nogę, wnet jednak wrócił do zdrowia. Następnie wraz z Rosjanami cofnął się do Charbina. Mając już dosyć wojny i jej okropności, postanowił wrócić do domu. Otrzymał odpowiednie pozwolenie od swej przełożonej władzy i wyposażono go na drogę 100 rublami, ale pieniądze te mu skradziono podczas podróży. Wreszcie po 40 dniach stanął onegdaj we Lwowie. Wczoraj był na policji, gdzie prosił o pozwolenie noszenia munduru rosyjskiego we Lwowie, na co pozwolenie otrzymał, a następnie zgłosił się w konsulacie rosyjskim.

Bojko jest chłopcem o miłej powierzchowności, bardzo bystrym, wygląda zuchowato i mówi językami: niemieckim, polskim i rosyjskim. Co do zamiarów na przyszłość, to nie wie jeszcze, co ze sobą zrobić. Prawdopodobnie wróci do Rosji, ale już nie na wojnę, lecz postara się o jakieś inne zajęcie, jako zaś uczestnik wojny, odznaczony nadto za waleczność krzyżem św. Jerzego, znajdzie je łatwo.

Wobec interwiewujących go osób zastrzega się, że udał się na plac boju jedynie z ciekawości, celem bliższego przyjrzenia się wojnie, ale nie z sympatji dla Rosji, jak to zaznaczyły niektóre pisma.

Radość unitów podlaskich.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 9 maja:

Wśród unitów podlaskich manifest carski, głoszący wolność wyznania, zrobił wielkie wrażenie i natychmiast obfitował w jak najdalej idące skutki. Manifest doszedł na miejsce, za pośrednictwem gazet w trzecie święto wielkanocne. Unici masami gromadzili się przed domami inteligencji miejscowej lub ruszyli do dworów z prośbą odczytania im dokładnie słów manifestu. I natychmiast, tego samego dnia tłumnie szli do cerkwi parafjalnych, aby się „odpisać od prawosławia". Jak donoszą z Międzyrzecza siedleckiego, szosy i drogi czerniły się od ludu, ciągnącego do cerkwi, a potem do kościołów. Odbywają teraz tłumne śluby i chrzty, albowiem parafje prawosławne nie uznawały ślubów t. zw. krakowskich, tj. udzielonych „opornym" za granicą, a dzieci z tych małżeństw uważały za nieprawe.

Popi usiłowali przedstawiać, że: „należy czekać aż zostanie przywrócony Kościół i obrządek unicki". Ale chłopi nie chcieli o tem słyszeć. I mieli dobre przeczucie. Wolność wyznania jest faktem dokonanym, uznanie Kościoła i obrządku unickiego nie jest stanowczo określonem, a można się spodziewać, że władza prawosławna zechce na tym punkcie uciec się do niejednego kruczka. Do kościołów katolickich zgłosili się nietylko „oporni", ale i „wątpliwi", czyli z małemi wyjątkami wszyscy.

Należy raz jeszcze przyznać, że ukaz o wolności wyznania jest przełomowym w dziejach wszystkich ludów, berłu rosyjskiemu poddanych. Jest to pierwszy wielki, a stanowczy krok naprzód i to krok faktyczny, którego skutków żaden kacyk czynowniczy według własnego widzimisię tłómaczyć i stosować nie zdoła.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia obradowała Izba nad II i III rozdziałem taryfy celnej. Przemawiało kilku mówców, a między nimi minister rolnictwa Bouquoy i szef sekcji Roessler, poczem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Po przemówieniach mowców generalnych przystąpiono do głosowania i przyjęto wszystkie pozycje rozdziału III w myśl propozycji komisji, a wniosek p. Peschki o podwyższenie cła od lnu na 12 koron odrzucono 158 głosami przeciw 61. Wynik głosowania Wszechniemcy powitali okrzykami, skierowanymi do posłów wielkiej własności, którzy głosowali przeciw wnioskowi.

Przystąpiono do obrad nad grupą IV (żelazo i metale szlachetne). Po przemówieniach odroczono rozprawę dalszą do dzisiaj.

Konferencja posłów czeskich.

Wiedeń. *Slavische Correspondenz* donosi, że prezydjum klubu młodoczeskiego i pp. Forzt, Herold i Zaczek odbyli wczoraj konferencję z prezydentem gobinetu br. Gautschem w sprawie sesji sejmu czeskiego, która zwołaną będzie na 18 b. m.

Zebranie posłów niemieckich z Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie niemieccy z Czech zebrali się wczoraj na posiedzenie, aby ustalić sprawozdanie dla zwołanego przed zebraniem się sejmu czeskiego plenarnego posiedzenia posłów niemieckich z Czech. Głównie omawiano położenie, wytworzone przez ostatnie orzeczenie najwyższego trybunałn co do używania języka czeskiego w okręgach niemieckich Czech.

Wnioski Wszechniemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Schoenerer i towarzysze mają na dzisiejszem posiedzeniu przedłożyć wniosek, w którym domagają się: 1) unji personalnej z Węgrami, 2) przyłączenia Galicji i Bukowiny do Węgier, 3) oddania Węgrom Bośnii i Hercogowiny.

Wojna Japonji z Rosją

(*Telegram „Dziennika Polsk."*)

Zatarg Japonji z Francją.

Tokio. (Biuro Reutera). Minister spraw zagranicznych ogłasza następujące zawiadomienie: Po zajściach w zatoce Kamran, rząd francuski polecił władzom cywilnym i wojskowym w Indochinach, aby pilnie uważały, by okręty państw, prowadzących wojnę, nie wjeżdżały na wody terytorjalne francuskie. Gdy doniesiono, że trzecia rosyjska eskadra zbliża się do wód francuskich, rząd francuski przypomniał jeszcze raz władzom marynarskim w Indochinabh tę instrukcję i polecił, aby starały się wszelkimi środkami uniknąć naruszenia neutralności francuskiej. Równocześnie otrzymał rząd rosyjski powiadomienie o tem postępowaniu. Rząd francuski oznajmił też japońskiemu poselstwu w Paryżu, że otrzymał telegraficzne doniesienie, iż ubiegłej nocy nie widziano rosyjskich okrętów w zatoce Honkoe.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, iż rosyjskie ministerstwo skarbu zaciągnęło u banków berlińskich pożyczkę w kwocie 200 miljonów na 5 proc. i 2 proc. komisowego. Cała pożyczka użytą być ma na zapłacenie niemieckich fabrykantów za zamówione u nich dostawy dla armji rosyjskiej.

Flota rosyjska.

Tokio. (Biuro Reutera). Jak słychać, widziano dwa okręty floty władywosłockiej koło Aomori.

Japonja a Anglja.

Tokio. Dziennik *Nisi sirinbun* oświadcza, że Japonja ma prawo żądać od Anglji, aby ona zastosowała teraz w praktyce postanowienia traktatu japońsko-angielskiego, z powodu dwuznacznego zachowywania się Francji. Japonja ma wszelki powód podejrzywać Francję, iż popiera Rosję.

Z Korei.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Szangaju, że w Gensan skoncentrowaną jest japońska dywizja piechoty. Część jej maszeruje w kierunku północnym przez dolinę rzeki Tumen.

Cesarz Wilhelm o armji rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tagebl.* donoszą o oryginalnej przemowie cesarza Wilhelm do oficerów podczas parady. Cesarz, wspomniawszy o wojnie rosyjsko-japońskiej, powiedział, że nie może sobie inaczej wytłumaczyć klęski pod Mukdenem, jak tylko tem, że armja rosyjska jest zupełnie zdemoralizowaną wskutek nieobyczajności, panującej wśród niej i opilstwa. Cesarz wezwał oficerów, aby żołnierzy tak służbą zajmowali, by nie pozostawało im czasu na opilstwo.

Aresztowanie szpiegów.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Tokio: Francuski poddany Bougouin, który został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa, bawił tu od lat 30 jako korespondent kilku dzienników.

Tokio. Aresztowano tu byłego inżyniera marynarki japońskiej Iwasakiego. Aresztowanie to pozostaje w związku z aresztowaniem Bougouina. Iwasaki został swego czasu z powodu złego prowadzenia się wydalony z marynarki japońskiej i pozbawiony swej szarży.

Z Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował 9 b. m.: Dnia 7 b. m. nasze straże przednie zaatakowały pod Codyserychin i Szihny konnicę nieprzyjacielką. Japończycy zostali jednakże odparci. Dnia 8 b. m. ponowili atak, ale również bezskutecznie. Rosyjski oddział konnicy dotarł dnia 9 b. m. aż do wzgórza Szahetsi, obsadzonego przez Japończyków. Ogień naszej artylerji zmusił Japończyków do cofnięcia się do Sinjausu, ale zostali i stamtąd wyparci.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Szangaju: Krążownik francuski „Persan" zawinął tu z Czemulpo, wioząc na pokładzie francuską straż poselstwa w Seul. Straż policyjną w Seul pełnią obecnie Koreańczycy pod kontrolą Japończyków.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Saigonu: Doniesienie, jakoby krążownik rosyjski „Diana" zamierzał ujść z portu jest nieuzasadnione. Najważniejsze części maszyny tego okrętu zostały usunięte z polecenia rządu francuskiego, wskutek czego wprost wykluczoną jest możliwość, aby statek ten mógł wypłynąć na pełne morze.

Z caratu.

Ziemstwa i kwestja polska na Litwie i Ukrainie.

Ruś zamieszcza korespondencję z Litwy o okrojonych ziemstwach w kraju Zachodnim. Korespondent zaznacza z ironią, iż działacze ziemscy na Litwie i Ukrainie rozumieją dobrze, w jakich warunkach pracują i że praca ta jest daremną. Wobec krążących pogłosek, że zakres samorządu ziemskiego w kraju tym ma być rozszerzony, korespondent domaga się, aby przyznano pełny samorząd ziemski bez ograniczeń, przyczem zaznacza, że polityczny wzgląd na Polaków, którym niegdyś motywowano ograniczenia, dziś jest anachronizmem. Zresztą działalność instytucji samorządu na Litwie i Ukrainie, zdaniem korespondenta, może być owocną jedynie pod warunkiem, że usunięte zostaną w kraju wszelkie ograniczenia Polaków w prawach cywilnych i politycznych. A w tym celu należy przyznać Polakom:

1) Prawo udziału w wyborach szlacheckich i ziemskich i to zarówno czynne, jak bierne prawo wyborcze;

2) prawo nabywania własności ziemskiej, brania jej w zastaw i dowolnego rozporządzania nią w drodze testamentu;

3) prawo zaciągania kredytu we wszystkich tych instytucjach kredytowych, w których kredyt mają Rosjanie;

4) prawo zajmowania wszystkich posad w służbie państwowej i społecznej.

W końcu autor zaznacza, że wszystkie te „prawa", posiadają nietylko polityczne, lecz zarazem ogromne znaczenie ekonomiczne i życiowe.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Rozruchy antiżydowskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Żytomierza donoszą, że liczba ofiar ostatnich rozruchów antiżydowskich wynosi 16 zabitych i 100 rannych.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Nowy dyrektor teatru krakowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska wybrała na wczorajszem posiedzeniu dyrektorem teatru p. Ludwika Solskiego, artystę i reżysera teatru lwowskiego, 31 głosami i przyjęła postawione w jego liście warunki, a tylko co do urlopów artystów zmodyfikowała w ten sposób jego żądanie, że oświadczyła, iż w kontraktach zawieranych z artystami, uwzględnić należy potrzebę wypoczynku przez zastrzeżenie im urlopów. P. Solski zaś domagał się, aby pod tym względem pozostawiono postanowienie z dawnego kontraktu.

Zresztą pozostawiono dyrekcji zupełną swobodę.

Drugi kandydat p. Aleksander Bandrowski, który bez zastrzeżeń godził się na warunki nowego kontraktu, otrzymał 13 głosów. Stanisław Wyspiański otrzymał 2 głosy.

Prezydjum miasta przekazano następujący wniosek Daszyńskiego: Rada m. wyraża przekonanie, że należy uprosić p. Wyspiańskiego o wzięcie udziału w pracach komisji teatralnej. Stosunek jego do komisji ma się oznaczyć na podstawie umowy z nim zawartej po wysłuchaniu opinji komisyj: teatralnej, prawniczej i skarbowej.

Na posiedzeniu tajnem, podczas dyskusji nad kandydatami, odczytano list Wyspiańskiego, w którym zrzekł się on swej kandydatury.

Adres węgierski.

Budapeszt. Sejm ukończył wczoraj dyskusję budżetową. Dep. Achin (socjalista) oświadczył, iż sprawa powszechnego prawa głosowania i sprawiedliwa reforma wyborcza ważniejsze są, niż kwestje wojskowe. Mowca jest za tem, aby wszyscy obywatele państwa, mówiący po węgiersku, otrzymali prawo wyborcze. (Żywe oklaski na lewicy, protesty u nacjonalistów). Mowca jest wprawdzie z pochodzenia Słowakiem, ale zgadza się na to, iż dobry patrjota węgierski, musi umieć mówić po węgiersku. W końcu oświadcza, iż przyjmuje adres.

Po dalszej dyskusji adres przyjęto z niektóremi zmianami. Mianowicie tytuł adresu, który brzmiał: „Wasza Apostolska Królewska Mości!" zmieniono na „Wasza Cesarska i Apostolska Królewska Mości!", a podpis który pierwotnie brzmiał: „zebrani w sejmie zastępcy Węgier, Chorwacji i Slawonji" zmieniono i dodano po słowie Węgier, słowo Dalmacji (??).

Następne posiedzenie dziś. Zapadnie na niem uchwała, na jakiej drodze adres ten ma być doręczony monarsze.

Budapeszt. (Tel. wł.). Uchwalony przez sejm węgierski adres do monarchy, zostanie opieczętowany i doręczony prezydentowi gabinetu hr. Tiszy. Jak słychać, Tisza wbrew zwyczajowi, nie doręczy tego adresu monarsze sam, ale za pośrednictwem węgierskiego ministra u dworu cesarskiego.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Węgierskie Biuro koresp. donosi z Wiednia: Baron Erwin Rosner był wczoraj w południe podczas ogólnych audjencyj, na posłuchaniu u cesarza, celem złożenia monarsze podziękowania za odznaczenie, jakie otrzymał przy sposobności ustąpienia z gubernatorstwa Rjeki. Wczoraj popołudniu wyjechał bar. Rosner do Voloski.

Wybory do Rady m. w Wiedniu.

Wiedeń. Przy wczorajszym wyborze do Rady miejskiej z IV koła nowej XXI dzielnicy (Floridsdorf) wybrany został socjalista Schlinger 5418 głosami przeciw kandydatowi chrześcijańsko-socjalnemu, który otrzymał 3869 głosów. Podczas aktu wyborczego przyszło do ostrych starć między obu stronnictwami.

Marynarka francuska.

Paryż. Nowa rada marynarki odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem ministra marynarki. Obradowano nad programem budowy floty i jej uzbrojenia.

Jak donosi *Gaulois*, także jeszcze inna kwestja była przedmiotem obrad, kwestja ta atoli ze względu na jej poufny charakter, nie nadaje się do publicznego ogłoszenia. W konferencji brało udział 12 admirałów, między nimi komendanci eskadry północnej i morza Śródziemnego.

Walki na Bałkanie.

Białogród. (Tel. wł.). Przy starciu oddziałów powstańczych z wojskami tureckiemi pod wioską Żełopek zginąć miało 150 żołnierzy.

Paryż. Poseł japoński Motono uda się z końcem bieżącego tygodnia do Hagi, celem wzięcia udziału w konferencji sądu rozjemczego, który odbędzie się dnia 15 b. m. dla uregulowania kwestji spornej między Japonją z jednej strony a Francją i Anglją z drugiej w sprawie podatku, nałożonego na cudzoziemców na terytorjum japońskiem.

Kronika z ostatniej chwili.

Odczyt Tetmajera. Wiedeń. (Tel. wł.) Z inicjatywy Związku literackiego polskiego odbył się wczoraj w sali Stowarzyszenia inżynierów odczyt Kazimierza Przerwy Tetmajera, z którego dochód przeznaczony został na rzecz rannych i głodnych w Królestwie Polskiem. P. Tetmajer czytał najnowsze własne utwory, a niektóre z nich odczytał z wielką werwą, uproszony do tego przez poetę, p. Roman Lewandowski. Między innymi na odczyt ten przybyli: ks. Marja Lubomirska, prezes Koła polskiego hr. W. Dzieduszycki, szef sekcji dr. Ćwiklowski i w. i.

Katastrofa kolejowa. Harrisburg. (Stan Pensylwanja półn. Ameryki). (Tel.). Wczoraj na południe od Harrisburga pociąg ekspresowy najechał na pociąg towarowy, w którym znajdowały się dwa wagony, naładowane dynamitem. Skutkiem najechania na siebie pociągów, eksplodował najpierw kocioł w lokomotywie pociągu ekspresowego, wskutek czego nastąpił wybuch w dwóch wagonach pociągu ciężarowego, naładowanych dynamitem. Wszystkie wagony zostały w kawałki rozerwane. Szczątki wagonów utworzyły wielką górę gruzu, z której wydobywały się kłęby dymu. Z pod gruzów wydobyto trupy podróżnych. Siła eksplozji była tak wielką, że część toru kolejowego i kilka wagonów, rzuconych zostało do rzeki. Lekarzy i straż pożarną wezwano do pomocy. Rannych, których wydobyto z pod gruzów, odwieziono do szpitala. Wysłano również na miejsce katastrofy osobny pociąg dla transportu rannych.

Nowy Jork. (Tel.) Według ostatnich wiadomości podczas katastrofy kolejowej pod Harrisburg, zginęło 100 osób.

Straszna katastrofa. Courtrier. (Tel.) (Pensylwania). Według nadesłych tu wiadomości ze Snider, wskutek tornada zginęło tam 500 osób.

Wybuch gazu. Paryż. (Tel.) Wczoraj na bulwarze Sebastopolskim nastąpiła eksplozja podziemna gazu świetlnego, przyczem 6 osób zostało ranionych, między niemi jedna ciężko.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 12 maja.

(*fr.*) Z Berlina donoszą, że tamtejsze sfery finansowe nie chcą kupować 5 procentowych rosyjskich weksli skarbowych, na podstawie których, jak wiadomo, rząd zaciągnął ostatnią pożyczkę za pośrednictwem berlińskiego banku Mendelsohna i spółki. Kurs tych weksli rosyjskich spadł przeto poniżej pari, na 99 za 100, ale i po tym kursie nie było na nie amatorów. Agenci finansowi rządu rosyjskiego starają się, jak wiadomo, spieniężyć te weksle także na rynku wiedeńskim.

W obrotach giełdowych zauważyć można było dziś znaczne ożywienie na targu walorów kolejowych. Wszystkie papiery tej kategorji podniosły się znacznie w kursie, osobliwie zaś akcje Staatsbahnu. Przypisują to powszechnie znakomitemu poprawieniu się stanu zasiewów na Węgrzech z powodu deszczów, jakie spadły ostatnimi dniami. Deszcze te sprawiły także, że ceny zboża obniżyły się znacznie w ciągu ostatnich dwóch dni.

— **Kursa rolnicze przy szkołach ludowych.** Rada powiatowa w Buczaczu uchwaliła na posiedzeniu 4 bm., wstawiać stale pewną kwotę do swego budżetu na systematyczne tworzenie kursów rolniczych przy szkołach ludowych, ewentualnie na zasiłki dla nauczycieli, którzyby pragnęli pogłębić swą wiedzę w kierunku rolnictwa, by módz później przy szkole ludowej skutecznie działać.

— **Sezonowe pociągi lokalne.** Od 14 maja do 10 września rb. włącznie, będą kursowały między Lwowem i Brzuchowicami, Lwowem i Janowem, oraz między Lwowem i Lubieniem wielkim, oprócz dotychczasowych pociągów osobowych, ponadto sezonowe pociągi lokalne, wymienione w ściennych i kieszonkowych rozkładach jazdy dla odnośnych szlaków kolejowych. Zarazem zaznacza się, że pociąg lokalny nr. 2118, który miał kursować z Lubienia do Lwowa i był już ogłoszony ściennym rozkładem jazdy tabl. VII a z 1 maja rb., będzie zastąpiony pociągiem lokalnym nr. 2120, kursującym również tylko w niedziele i święta z następującym porządkiem jazdy: Lubień odjazd o godzinie 11·04 w nocy, Stawczany odjazd o godzinie 11·23 w nocy, Skniłów odjazd o godzinie 11·32 w nocy, Lwów przyjazd o godzinie 11·52 w nocy.

— **Wiedeń** 10 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 278·75, Pożyczka serbska rent. po 100 zł. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 30 zł. 88·—, Pożyczka m. [illegible] 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 540·—.

— **Berlin** 10 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·70, Staatsbahny 143·25, Diskont Comandit 185·90, Berlińskie Towarz. handl. 166·75, Laura 264·50, Bochum 241·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 132·50, Kolej morza Śródziemnego 91·25, Kolej Meridionalne 156·—, Losy tureckie 134·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 418·—, Lombardy 16·20, Kolej Henry 117·25. Niemiecki bank narodowy 128·40, Kanada Profered 146·20, Akcje żeglugi hamburskiej 151·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 262·70.

— **Berlin** 10 maja. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 maja. Austrjackie kredyty 209·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·50, Laura —·—.

— **Paryż** 10 maja. 4 procentowa renta 99·12, mąka —·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Br. O. Weber ze Złoczowa. S. Skarczewski z Brzeźnicy. R. Gross z Wiednia. K. Peretjatkowicz z Rosji. M. Rościszewska z Podola ros. Z. Zapała z Warszawy. Dr. J. Ausländer z Czerniowiec. H. Mutzenbecher z Hamburga. L. Horodyski z Tłusteńkiego. B. X. Dawydiak z Tuchli. M. Valko z Budapesztu. W. Serwatowski z Jezierzan.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Łubieński ze Lwowa. Ks. Gedroyć z Mostów. K. Heller z Krakowa. W. Seredowski z Kołomyi. Dr. Nebenzahl z Sanoka. Z. Lewakowski z Drohobycza. S. Czarnowski z Sanoka. E. Mokrońska z Czerniowiec. R. Pragłowski z Sanoka.

†

Zygmunt Basta Kolbuszowski

asystent pocztowy w Śniatynie

przeżywszy lat 26, zmarł dnia 10 maja 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 12 maja 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kąpielnej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 10 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Tylkowskich

Bronisława Szpineter

wdowa po właścicielu cukierni

zmarła dnia 10-go maja b. r., opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 42 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 12 maja b. r. z domu żałoby przy ulicy Grodeckiej l. 9 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 11 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Z moich wspomnień

z roku 1863.

(Ciąg dalszy).

I byłbym może dalej w spokoju pojechał, gdyby nie ciekawość drugiego żandarma, który nie mogąc przy świetle księżyca zaspokoić wątpliwości swoich pod względem wieku okaziciela karty legitymacyjnej, poradził towarzyszowi swemu, by dla większej pewności podjechać do wsi „Bybła" i tam przy świetle dokładnie wiek mój sprawdzić. Po przybyciu do karczmy w Byble, zażądali żandarmi osobnego pokoiku, lecz karczmarz, być może, że niemiał takiego, lub, co prawdopodobniejszem mi się wydało, musieli mu żandarmi dać jakiś znak, dość na tem, że karczmarz otworzył swój alkierz, w którym znajdował się zapas soli, stągwie do zsypywania zboża i inne rupiecia. Tu żandarmi zażądali powtórnie okazania im karty legitymacyjnej, którą jakoby najobojętniej im podałem, obejrzeli ją i mnie dokładniej i widocznie utwierdzili się w przekonaniu, że opiewający w karcie legitymacyjnej trzydziesto-cztero-letni wiek nie odpowiadał osobie mojej — a skończyłem był wtenczas rok 23-ci — postanowili tedy zatrzymać mnie w karczmie i o świcie odesłać do starostwa w Podhajcach. Ja stanowczo sprzeciwiałem się temu na podstawie posiadanej karty legitymacyjnej, żandarmi obstawali przy swojej wątpliwości co do mego wieku, czego ostateczne rozstrzygnięcie nie ich, lecz starostwa rzeczą być miało. Chcąc uprzedzić ich możliwe dalsze żądanie i licząc na ich wyrozumienie, niby najobojętniej otworzyłem torbę, by się przekonali, że nic podejrzanego nie wiozę, lecz oni, chociaż niby pobieżnie, jednak, jak dla nich, dostatecznie do wnętrza zajrzeli, a w końcu do spisania jakiegoś sprawozdania czy protokołu zabrali się, chcąc zacząć najpierw od woźnicy. Ten jednak, nie czekając, drapnął, skoro tylko rzeczy z podwody zabrano. Nato jeden z żandarmów wybiegł odszukać zbiega, drugi stanął w progu, a ja zaś, rozglądając się po alkierzu, przemyśliwałem nad sposobami możliwej ucieczki.

Po dwóch lub trzech minutach powrócił zadyszany żandarm z niczem, oświadczając towarzyszowi, że na razie nie ma ani śladu zbiega, nie słychać turkotu wozu, z czego wnosił, że zbieg najprawdopodobniej gdzieś się przyczaił. Radzi nie radzi, żandarmi coś tam sami spisali, gdyż rzekomy Michał Nowicki, obywatel miasta Stanisławowa, obrażony, że mimo gotowości, z jaką im kartę legitymacyjną powierzył i dobrowolnie torbę otworzył, do czego mniemał się być nieobowiązanym, a oni mimo to niedowierzali mu, nie chciał w żadne a żadne dalsze rozprawy z nimi wdawać się, prócz życzenia, by go jak najprędzej do starostwa odstawiono. Mniemałem bowiem w duchu, że po ucieczce woźnicy, takie zachowanie się będzie najodpowiedniejszem.

Żandarmi posłali po wójta, a po tegoż przybyciu, wręczyli mu zapieczętowane pismo, tudzież moją torbę, którą zamknęli, powrózkiem obwiązali i zapieczętowali, a kluczyk od tejże i kartę legitymacyjną do rąk mi oddali i wójtowi polecili, by mnie do dnia następnego najdalej do godziny 10-tej przedpołudniem do starostwa w Podhajcach odstawił, poczem spiesznie odeszli, prawdopodobnie, aby wytropić woźnicę-zbiega. Wójt postawił na straży dwóch włościan przy drzwiach, a dwóch zewnątrz przy oknie, mimo, iż ono jakimś rodzajem kraty opatrzone było. Zgasiwszy świecę, położyłem się w ubraniu na ławie, niby przespać się, a gdyby się udało, to i uciec. Przekonałem się jednak, że to wobec czujności pilnujących mnie włościan, niemożliwem było.

Przed wschodem słońca przysłał wójt podwodę ze wsi i niebawem wyruszyliśmy ku Podhajcom. Podczas jazdy kilka razy zapraszałem przewodników, by co zjedli i wypili, lecz zawsze odmawiali. Nareszcie przyjechaliśmy do Podhajec. Ponieważ była zbyt wczesna jeszcze godzina, aby udać się do starostwa, zajechali włościanie do najbliższego w śródmieściu domu zajezdnego, należącego — jak się później dowiedziałem — do kupcowej, p. Gelberowej. Ta w pierwszej chwili odgadła położenie moje i o ile zauważyć mogłem, podstawiła jakąś kobietę, zapewne ze swoich domownic, by włościan pytaniami zagadywała, i niespostrzeżenie szepnęła mi:

— „Czy dać znać do panu Bobowskiemu?

— Niebyłem tu nigdy, nie znam go, kto on jest?

— „Kto? Nu, plepotent od księżna pani Czartoryska dóbr, on mieszka tam na dole koło młyny, do niego wszystkie panowie od powstanie bywają"...

Zrozumiałem i zwierzyłem Gelberowej w języku niemieckim, że przedewszystkiem muszą się starać uciec. Na to ona wyszła, a po chwili powróciła z książką meldunkową i powiedziała głośno: „Takie teraz nastali czasy, co jak goszcz jaki chce wjechacz do mego zajazdu i używacz choczby nie na całego dnia izby, to nie zgodzę sze bez zameldowanie do książki".

To powiedziawszy, otworzyła osobny pokoik i poprosiła, bym się własnoręcznie zameldował, ja nie zastanowiwszy się, zapisałem się, jako Michał Nowicki, ażeby zgadzało się z tem, co żandarmom o sobie powiedziałem. Przytem porozumiałem się z Gelberową o ucieczce, do wykonania której potrzebnem mi było całe nowe ubranie lekkie, takaż czapka i trzewiki. W niespełna pół godziny wszystko to mi ona nieznacznie poznosiła, za tanią cenę nawet, to przynosząc kawę, to wodę, ręcznik i t. p. Przebrałem się w to lekkie ubranie, czapkę i trzewiki powciskałem do kieszeń, a na wierzch tego ubrania przywdziałem drugą bieliznę i tak niby w koszuli ubrany i w skarpetkach wyszedłem do sieni i powiedziałem do jednego z pilnujących mnie włościan, by poprosił gospodynię, ażeby mi kazała buty i ubranie wyczyścić. Wnet pojawiła się Gelberowa ze stróżem, sama mu moje rzeczy wydała i przy tej sposobności, stosownie do porozumienia, poodsuwała zasuwki w oknie, spuściła firankę, a potem wróciła do sieni, dała mi znak, że gotowo i przyłączyła się do rozmowy, jaką z włościanami prowadziłem. W końcu powiedziałem do włościan, że ponieważ za wcześnie przyjechaliśmy, to położę się jeszcze trochę przespać, lecz, żeby mnie przed 10-tą zbudzili i wróciłem do pokoiku wyzierać z pod firanki przy oknie, by przy dobrej sposobności przez okno wyskoczyć. Lecz mimo różnych pomysłów Gelberowej włościanie tak od drzwi jak i od okna nieodstępowali. Tak wyczekiwałem przeszło godzinę.

Stanisław Kądzielski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabowki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Korozmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezo od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od [illegible] do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·15	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania [illegible], Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

C. k. Dyrekcja kolei państw.

Bilety do jazdy zestawione w zeszyty.

Z dniem 1 czerwca r. b. zaprowadza się nowy wykaz biletów zestawialnych do jazdy na liniach kolei austryjackich, węgierskich, niemieckich, holenderskich, belgijskich, francuskich, włoskich, rumuńskich, serbskich, bułgarskich, orjentalnych, szwajcarskich, norwegskich, duńskich, finlandzkich, jakoteż na bośniacko-hercegowińskich kolejach państwowych.

Bilety do jazdy zestawiane w zeszyty wydaje się we Wiedniu na dworcu kolei południowej w biurze miejskiem c. k. austrjackich kolei państw. I. Bez. Wallfischgasse Nr. 15 i w kantorach I. Bez. Stefansplatz 2 i Schottenring 3, w Lincu w biurze miejskiem c. k. kolei państw. plac Franciszka Józefa Nr. 3, w Karlsbadzie w biurze miejskiem c. k. kolei państwow. Alte Wiese, Dom Savoyen, w Pradze w kantorach na ul. Havlicek 1, Hyberna 12 i na placu Wacława Nr. 838, II. w Gracu (kolej południowa), w Tryeście (kolej południowa), Celowcu (kolej południ.), w Insbruku w kantorze kolei południ., w biurze Związku krajowego (muzeum przemysłowe), w Solnogrodzie w biurze miejskiem c. k. austr. kolei państw., hotel Bristol. w Budapeszcie kolej południowa (Ofen), w Czerniowcach i Podwołoczyskoch, we Lwowie w biurze miastowem c. k. kolei państw, Pasaż Hausmana l. 9.

Zamówienia na bilety do jazdy zestawiane w zeszyty przyjmują, pośrednicząc przy tychże nabyciu, także wszystkie inne stacje c. k. austrjackich kolei państw. i Towarzystwa ck. uprz. kolei państwowej.

Przy zamówieniu należy złożyć od każdego zeszytu zadatek w kwocie 3 marek, które zostaną wliczone do ceny biletu. Złożony zadatek przepada, jeżeli zeszyt nie zostanie podjęty w przeciągu 14 dni licząc od pierwszego dnia ważności zeszytu.

Bilety do jazdy zestawiane w zeszyty wydaje się tak dla jazd okrężnych, jakoteż dla podróży tam i napowrót tą samą drogą, jeżeli cała długość drogi wymienionej w kartach do jazdy wynosi najmniej 600 kilometrów.

Linie łączące dla których się osobnych biletów do zeszytów nie wstawia, uwzględnia się tylko pod tym warunkiem, jeżeli ilość kilometrów tychże linij nie jest większą, aniżeli połowa sumy wszystkich kilometrów przypadających na zapłacone linje biletów zestawialnych.

Bilet zestawialny na przestrzeń od 600 km. do 2.000 km. jest ważnym, wliczywszy dzień ostemplowania przez przeciąg 45 dni, na przestrzeń zaś od 2.001 km. do 3.000 km.; przez 60 dni, a na przestrzeń ponad 3.000 km. przez 90 dni.

Bilety zestawiane w zeszyty na przestrzeń co najmniej 300 km. wydaje się tylko dla rzeczywistej jazdy okrężnej i to tylko dla ruchu bezpośredniego pomiędzy c. k. austr. kolejami państwowymi, a c. k. uprz. Tow. kolei południowej.

Bilety zestawialne upoważniają w ogólności do używania wszystkich pociągów, posiadających według rozkładu jazdy odpowiednie klasy. Przy użyciu jednak pociągów ekspresowych i luksusowych, opłaca się dodatkowe należytości, zawarte w osobnych taryfach. Na linjach c. k. austr. i kr. węgierskich kolei państw. bilety zestawialne III. klasy ważne są tylko do pociągów osobowych, a do pospiesznych tylko za dopłatą, o ile na pojedyńczych biletach bezpośrednich nie jest wyrażone inne postanowienie.

Na podstawie biletów zestawialnych w zeszyty, można przerwać jazdę bez żadnych formalności na każdej początkowej, lub końcowej stacji poszczególnych biletów, lub też w stacjach uwidocznionych na biletach zestawialnych. Zaś na innych stacjach tylko za zgłoszeniem przerwy u urzędnika ruchu.

Taryfa dla biletów zestawialnych w zeszyty, jest ułożoną w walucie państwa niemieckiego. Wolno jednak podróżnym uiścić należytość także i w ustawowej walucie krajowej, obliczonej po dziennym kursie.

Spis zestawialnych biletów do jazdy wraz z mapą, można otrzymać za cenę 1 kor. w urzędach, które wydają bilety; można je też nabyć za pośrednictwem każdej stacji c. k. kolei państwowych i c. k. uprz. kolei południowej.

Wiedeń, dnia 1 maja 1905.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Generalna Dyrekcja c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei południowej.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.